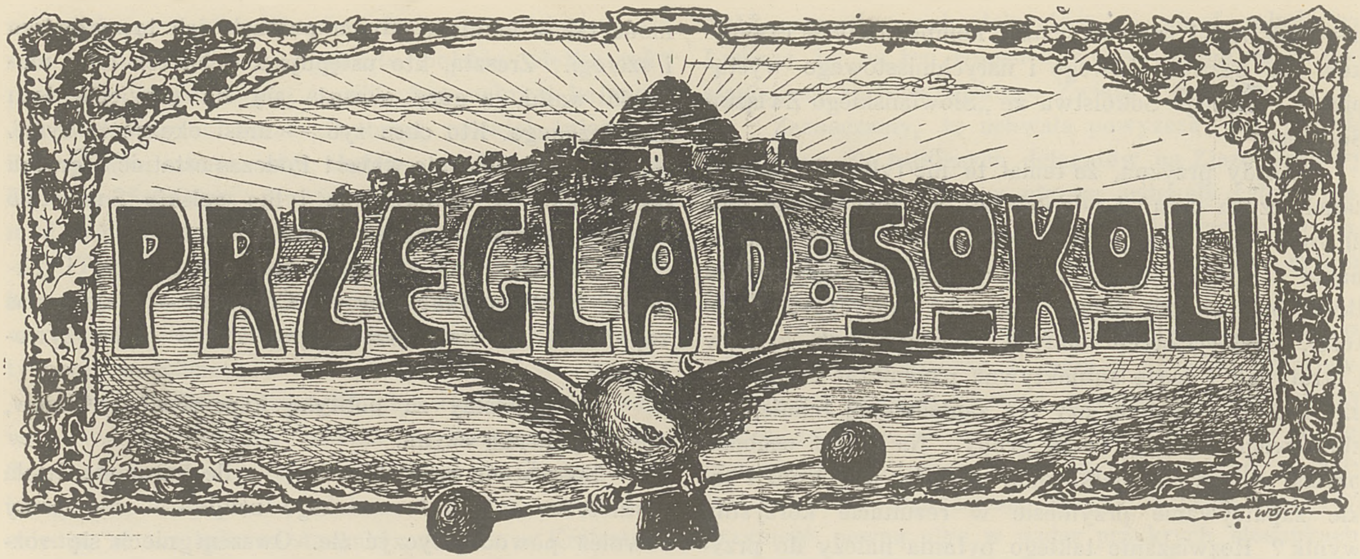
Nr. 5. KRAKÓW, maj 1913. Rocznik V.



ORGAN OKRĘGU I (KRAKOWSKIEGO) POL. TOW. GIMNAST. SOKOLICH

Wychodzi raz w miesiącu.

Prenumerata roczna 3 kor. Numer pojedynczy 30 hal. — Komunikaty handlowe: jednoszpaltowy wiersz 20 hal.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Wolska L. 27 (Gmach Sokoła).

NASZYM DRUŻYNOM.

Pamiętacie wy: ten szum orłowy?
I te zwycięstw upojne fanfary?
I te w strzępach skrwawione sztandary —
Zawieszone w śnie u waszej głowy?

I te złote, legendarne blaski
Szlif, ułańskich kasków, epoletów —
Wyzłocone słońcem przez poetów
Jakby święte, cudowne obrazki.
Pamiętacie smutni bracia moi:
Sen o szpadzie i o jasnej zbroi?

Pamiętacie! wiem! — w męce, tęsknocie
Że wam dusza, jak ten pies skowyta —
Tratowana przez końskie kopyta
I brutalnie podeptana w błocie.

Wiem, że w perłach łez i krwi koralu —
Duch wasz wije się, bezsilny pełza
Pod przemocą, której nie okiełza
Ni łez perła, ni tęsknota żalu,
Wiem, że wszystko, co ludzkie w was — krzyczy,
Wyje — jak ten pies bity — na smyczy.

* * *

I cud oto stał się, ziemia drgnęła
Zaszumiały orły; — wasze dłonie
Znów ujęły zardzewiałe bronie.
Pochowane w groby i muzea.

I nie cud to, lecz co być musiało;
Bo lud żaden nie śni nigdy o tem
Jakby napaść się chlebem i złotem
I upoić w zbytku słodką chwałą, —
Jak my modlim do onej chwili,
W którejbyśmy odwetu dożyli.

* * *

I znów słońce drgnęło i przygasło,
Ale ja wam rzucam w twarz te mary
I te w strzępach skrwawione sztandary
I to stare legionów hasło:
Hej do czynu woli! — i w czyn wiary.

E. Kubalski.

CZY I KIEDY WYSTĄPIĆ ZE „SŁOWIAŃSKIEGO ZWIĄZKU SOKOLEGO"?

Walne Zgromadzenie „Sokoła" krakowskiego w d. 27. kwietnia 1913 obfitowało w bardzo ważne i zasadnicze tematy obrad. Między zgłoszonymi wnioskami członków dał pierwszy wniosek d. Władysława Studnickiego pobudkę do głęboko i daleko sięgającej dyskusyi. Zajął on tyle czasu, że obrady nad wnioskiem drugim — o kontakt bardzo ścisły ze wszystkiemi innemi organizacyami niepodległościowemi — odroczono do nadzwyczajnego osobnego Walnego Zgromadzenia, aby nie poprzestawać, ze względu na spóźnioną porę, na płytszych, pobieżnych roztrząsaniach. Wniosek

pierwszy żądał spowodowania kompetentnych czynników do bezwarunkowego i natychmiastowego wystąpienia Polskiego Sokolstwa ze „Słowiańskiego Związku Sokolego“.

Każdy przyzna, że temat to nie tylko do bardzo zasadniczych pytań i odpowiedzi, ale nawet daje możliwość ewentualnego przegłosowania — a nie przekonania — jednej opinii przez drugą. W temacie tym tkwią bowiem tak dobrze momenty politycznych wartości, historycznych danych, pozytywnych zysków i strat, jak i ściśle subjektywne psychiczne stany duszy każdej z osobna, czy też zapłodnionej tchnieniem zbiorowego nastroju danej grupy. Na tę już osobistą psychę wpływa i wielki znak pytania, jaki krok i jakie zapatrywanie przyniesie w rezultacie korzystny wynik? Rozwiązanie takiego pytania należy do przyszłości — stąd pewna nerwowość u czynników działających.

Dotychczasowi kierownicy gniazda i okręgu krakowskiego stoją na stanowisku, że jak w polityce wielkiej tak i w sprawach czysto sokolich nie może panować jedynie serce ale i chłodnej rozwadze należy się poczestne miejsce. Tak gniazdo jak i okręg nasz zbyt często miały sposobność stykania się z różnymi innymi słowiańskimi związkami sokolemi, aby módz tak z lekkiem sercem porzucić ich towarzystwo i szeregi. Zresztą, kto ustępuje z pola, ten traci możność walki, z góry skazuje się na przyjęcie losu zwyciężonego. Kto chce żyć — musi okazać to życie. Nas i tak nigdzie nie widać! Podczas ostatnich igrzysk olimpijskich w Sztokholmie tylko polskie Sokolstwo niczem nie zaznaczyło swej działalności.

Nie było nas — zapomnieli o nas. Czy i Zagrzeb, Lublana, Słoweńcy czy Chorwaci — mają o nas zapomnieć również, przestać wierzyć w naszą żywotność?

Nie jesteśmy za polityką kaprysów czy dąsów, ale za polityką czynu.

Sokolstwu rosyjskiemu — o ile przyjmie hasła wolnościowe, liberalne naszego zakonu — nie mamy również powodu życzyć źle. Owszem niech się rozwija w kierunku myśli wyrobionej przez twórców Sokolstwa, a wtenczas może nawet stać się współczynnikiem dodatnim w rozwoju narodu swego. Ponieważ jednak wszystkie drogi Rosyi dzisiejszej, już nie oficyalnej, ale i jej ludności, prowadzące do Polski i Polaków niszczone są systematycznie i bezmyślnie — a w nacyonalistycznej Rosyi i „Sokół“ rosyjski bierze na swe barki odpowiedzialność za wypadki — przeto nie możemy z nim stawać pod jednym sztandarem

SZWAJCAR O POWSTANIU POLSKIEM w r. 1863.

podał B. Wydląka.

Rosyjskie wojska, w przeciwieństwie do powstańców, są świetnie uzbrojone, dobrze okryte, wystarczająco odżywiane i znośnie wyćwiczone. Mimoto wszystko — chyba z wyjątkiem jadła — stoją one o wiele niżej pod tym względem od Polaków, w samej rzeczy nie bardzo groźni nieprzyjaciele.

Przedewszystkiem rosyjskie wojska w całej swojej czynności i działaniu są nadzwyczaj ociężałe, niezaradne i brak im samoistności działania u pojedynczych części. — Każdy czyni tylko to, co mu nakazano, ani mniej ani więcej. I to każdy natychmiast zauważy, gdy ich w bitwie zobaczy, gdzie o jakimś ruchu wolnym, choćby nawet pojedynczego tyraliera, niema mowy. Żołnierz rosyjski porusza się na przeznaczonym mu miejscu strzelając, czem sądzi, że spełnił swoje zadanie. — Odczuwa się natychmiast, że ma się przed sobą istotę bez życia, — która niczem nie może szkodzić jak tylko przewagą liczebną — coś w guście glinianego lub ołowianego olbrzyma.

Powolność i ociążałość Moskali, jest tak Polakom znaną, że na samą myśl o możliwości szybkości w pochodach i tym podobnych przedsięwzięciach — śmieją się. Kozakom przypisują szybkość w ich ruchach (chociaż już o wiele mniejszą aniżeli przed 50 laty ale tylko w stale określonym zakresie, przyczem w bitwie są oni tak tchórzliwi, że Polacy nie mają ich za nic. Opowiadano mnie przypadek, gdzie pojedynczy („rozumie się podstępny djabeł“) jeździec polski dwudziestu pięciu kozaków ścigał, z których do sześciu ubił i czterech pojmał. Autor naocznie widział, jak nie wielu ludzi, z których tylko niektórzy strzelali, wstrzymało przeważające siły kozaków. — Kozak coś warta, tylko w służbie zwiadowczej, w pościgu i w czasie trwogi. — Co do uzdolnienia i środków zaradczych Moskale są okrutnie ubodzy. — Zdaje się, że brak im całkowicie znajomości kraju. — I tak n. p. szukali Moskale w okolicach Świerza nad Bugiem kilka dni dworu, o którym się dowiedzieli, że czynią się tam przygotowania dla powstańców, nie mogąc go znaleść.

Do tej przyrodzonej czy zwyczajowej niezaradności i nieruchliwości przybywa jeszcze niszczący wpływ umysłowy powstania, któremu niektórzy Polacy lub Polakom sprzyjający oficerowie rosyjscy sprzyjają; — wreszcie wpływ ludu polskiego, który w zaufania godnej mowie słowiańskiej, Moskali, od mordowania „braci“ prośbami i namowami powstrzymywał. — Dalszą, wszystko hamującą przyczyną braku zapału wojsk moskiewskich, są olbrzymie trudy wojny, jaką prowadzą bez najmniejszego rezultatu. Pewien Polak wraz z kilku towarzyszami wpadł w ręce Moskali, których pierwszą czynnością było, pościągać swoim jeńcom buty, zamieniając je za swoje podarte, przyczem Polacy zauważyli u swoich przeciwników nadzwyczaj wychudłe nogi, a pytając się o przyczynę tego, odpowiedziano im: od długich uciążliwych pochodów, przy nędznem pożywieniu, do jakich nas w tej wojnie zmuszają.

Przy pewnem zestawieniu, znajdziemy rzeczywiście, że wojska moskiewskie 4—6 razy więcej drogi przebywają, aniżeli powstańcy. Moskale znajdują wsi i dwory opuszczone i tylko z wielkim trudem i przemocą zdobywają w kraju żywnośc, podczas gdy Polacy są wszędzie jak najlepiej przyjmowani i w obozach żywności im nie brak. Moskale, gdy popadną w niewolę, są z zasady i rozmyślnie dobrze traktowani, odżywiani i płaceni, a gdy się już odżywili wolno puszczani. I nie dziw, że wielu zostaje u nich, reszta zaś niema chęci walczenia z niemi. Krótko mówiąc piętrzą

i do jednego apelu. W całem Królestwie Polskiem nie śmie istnieć ani jedno gniazdo polskie, ciężka ręka przemocy nawet tajnej myśli chce nałożyć kajdany. Jak więc można żądać od braci polskiej tutejszego i pruskiego zaboru, aby chciała należeć do takiego Związku Sokolego, w którymby i „Sokół“ rosyjski miał swe miejsce?

To nie tylko zrozumieć, ale przedewszystkiem uszanować powinni wszyscy inni członkowie teraźniejszego Związku Sokolego, w którym dotychczas zasiadamy.

Dh. Studnicki obawiał się widocznie przewagi wpływów rosyjskiego Sokoła w Związku sokolim. Tymczasem Sokół rosyjski dotychczas do Związku sokolego nie należy i to właśnie dzięki Sokołowi polskiemu, ze względu na stosunki panujące w Królestwie Polskiem.

Wobec tego mógł Wydział Sokoła krakowskiego wniosek dha Studnickiego tylko w następującem brzmieniu podnieść do godności uchwały:

„Wobec tego, że przynależność „Sokoła“ galicyjskiego do Związku Słowiańskiego Sokołów z chwilą włączenia do tegoż Związku Sokolstwa rosyjskiego sprzeciwiałoby się interesowi narodowemu, Walne Zgromadzenie „Sokoła“ krakowskiego w dniu 27. kwietnia 1913 wzywa swych delegatów na zjazd sokoli we Lwowie, by na ten wypadek wypowiedzieli się za wystąpieniem ze Słowiańskiego Związku Sokolego“.

Zaznaczamy, że uchwała powyższa jest jedynie dyrektywą dla tutejszych delegatów na Zjazd krajowy Sokoli i nie przesądza w niczem uchwały całego zjazdu. Uchwała nasza nie jest więc jeszcze równoznaczną z dokonanem już wystąpieniem — jak to mylnie rosyjscy sokoli pojęli.

Drugi Wszechrosyjski Zjazd Sokołów, odbyty w Kijowie 1. maja b. r., zajął się powyżej podaną uchwałą naszego gniazda. Z jednej strony był — zdaje się — mylnie poinformowany co do jej doniosłości, z drugiej strony wybijać się już zaczęły jakieś świeże zagadnienia, mogące w razie realizacyi przynieść pewną ulgę w nader przykrych stosunkach

Przebieg Zjazdu podajemy za *Dziennikiem Kijowskim.* Powyższe wywody są zarazem komentarzem

Oto co czytamy:

Czytanie telegramu z Krakowa (o zapadłej uchwale) odbywało się wśród wielkiej wrzawy. Z miejsc co chwila padały głosy świadczące o podniesionym nastroju sali. Po odczytaniu telegramu wywiązała się gorąca dyskusya nad formą rezolucyi, mającej być odpowiedzią na uchwałę Sokolstwa

---

się Moskalom wszelkie przeszkody wojenne w zabranym i sponiewieranym kraju, i kto wie czy nie większe niż Francuzom w Hiszpanii, i to w sposób, który dopiero poznać i odczuć można, gdy się rzecz własnemi oczami widzi — w dodatku stoją oni jeszcze wobec Polaków co do uposażenia duchownego daleko niżej. — Tylko przemoc i dzikie bezprawia — zniszczenie, przynoszą im zwycięstwo nad Polakami. Pruskie wymustrowane wojska spełniają swoje zadania pilnem strzeżeniem granic, na mniej więcej 100× od tejże i co 100× prawie od siebie oddaleni, najdokładniej w tych miejscach, które im w podręcznikach wskazano. Straże ich stoją w przepisowej postawie, jak ich sam widziałem na trzy godzinnej przestrzeni od Luisenfelde aż do Grabia po drugiej stronie. Mimoto znalazłem drogę prześlizgnięcia się i to całkiem łatwo z Kangresówki do Prus, niezważając na nawoływania prócz dania odpowiedzi na nie. Przejście tej granicy nawet w uzbrojeniu tam i z powrotem nie stanowiłoby dla mnie żadnej trudności, i przypuszczam, że mimo surowości straży granicznych, przy dokładnej znajomości kraju i ludzi, całe dokładnie wyposażone i uzbrojone oddziały granicę tę przekraczać mogą. Zresztą Prusacy pojmanych Polaków traktują jako jeńców, a broń ich jako zdobycz, obchodząc się z nimi czysto po prusku t. j. z największą surowością i bezwzględnością. Wyobraźnia o Prusach i ich surowości przyczynia się niepomiernie, że Polacy wzdłuż ich granicy biją się daleko lepiej aniżeli galicyjscy i to z tej samej przyczyny jak ta, dla której w środku kraju biją się najdzielniej.

I Austrya strzegła też pilnie granic lecz w dziwny sposób, który chyba nie przyczyniał się do bitności jej granice przechodzących i nad jej granicami walczących oddziałów. Słowem była ona Kapuą dla powstania.

Zbiórka i przebywanie granicy były to rzeczy — poza nabyciem broni — najtrudniejsze, ale tylko dla zagranicy. Ci ludzie, którym się udało przebyć niespostrzeżenie wszystkie przeszkody i dotrzeć do oddziału w głębi kraju, tworzyli już tem samem najlepszy i najbitniejszy dobór żołnierzy. Ludzie idący z odległych krajów zagranicy otrzymywali koszta podróży i poświadczenie. Z tych ludzi trzy czwarte nie oglądało nigdy nawet kawałka ziemi w której się po polsku mówi. Pozostawali oni, z rozmysłem, z szelmostwa lub nieporadności, poza sferą działania. W Monachium jako u źródła, można to było dokładnie obserwować. Nie wielu zaś, którzy do Krakowa, Lwowa, Poznania lub jakiegobądź miejsca na ziemi polskiej dotarli, umieszczano po kwaterach. Tu oczekiwali oni na broń ucząc się mustry, a gdy już wszystko było w porządku nocą wychodzili za granicę.

Czy przejście to granicy bez przeszkody i uprzejmość austryacka przy ostatnim słupie granicznym, możliwą była do podniesienia zapału i ducha wojennego wśród tych ludzi z różnych stron razem zebranych, chyba osądzić łatwo. Kto z tych blisko nad granicą walczących, żywił prawdziwe zamiary walki, ten nawet po rozbiciu oddziału, znajdywał środki i sposób by dostać się do walczących w głębi kraju oddziałów A dostać się było można w wieloraki sposób, to wozem, to pocztą kobiecą, dniem i nocą, pojedynczo, w dwójkę najwyżej w trójkę co już samo bardzo pouczająco na jednostki wpływało.

Ja np., mówi autor, przebyłem granicę austryacką wieczorem na furze siana w pełnym kłusie po przez największe gąszcze, która w najbliższym folwarku zmieniła się w bryczkę zawożąc mnie do dworu skąd znowu z dworu do dworu, całą noc i kilka godzin następnego ranka, (sześć razy zmieniono wózek i konie) stanąłem u celu. — Wierności i przezorności polskich chłopów — którzy mnie wieźli, przystając często, by przyjrzeć się śladom kopyt i kolejom na gościńcach albo z pagórka

polskiego. Kilku uczestników zjazdu żądało określenia ścisłego, niedwuznacznego stanowiska Sokołów rosyjskich w sprawie polskiej. Po kilku krótkich przemówieniach na trybunę wszedł prezes zjazdu poseł Giżyckij, który w dłuższem przemówieniu wyłuszczył swój pogląd na stosunki, łączące Sokolstwo rosyjskie z polskiem.

— Pomimo, iż posiadam zupełnie określone oblicze polityczne, jako poseł do Dumy państwowej i nacjonalista, jednakże jako przedstawiciel rosyjskiego Związku Sokołów traktowałem Polaków zawsze nader przychylnie, korzystałem ze swego wpływu i robiłem wszystko, co odemnie zależało, by skłonić zmarłego P. Stołypina do zaprzestania prześladowań i pohamowania instynktów, które się ujawniały w stosunku do Sokołów polskich. Na odbywanych za granicą zlotach i zjazdach, dążyłem zawsze do tego, by ręce nasze były połączone w braterskim uścisku. Proponuję zjazdowi wyrazić Wszechsłowiańskiemu Związkowi Sokołów nasz wielki żal z powodu wystąpienia zeń Polaków.

Gdy oklaski, którymi powitano przemówienie Giżyckiego, zamilkły, wygłosił gorącą mowę prezes Sokoła kijowskiego W. Wondrow. Po zaznaczeniu, że sokolstwo rosyjskie żywi szczerą sympatję dla narodu i Sokolstwa polskiego, mowca zaproponował nadmienić w rezolucyi, że pomiędzy rosyjską polityką urzędową w sprawie polskiej a Sokolstwem rosyjskiem niema nic wspólnego. Zarzuty pochodzące od Polaków, pod żadnym pozorem nie mogą być skierowane do Sokołów rosyjskich.

Wniosek W. Wondrowa poparł były pomocnik namiestnika Kaukazu senator Sułtan Krym-Girej. Oba przemówienia były oklaskiwane przez zgromadzonych. W tym samym duchu przemawiało jeszcze kilku mówców, wyrażając sympatję Sokolstwu polskiemu.

Po przemówieniach zjazd postanowił polecić zarządowi rosyjskiego związku Sokołów, by ten ostatni wysłał do prezesa związku wszechsłowiańskiego w Pradze dra Szeinera następujące oświadczenie w imieniu zjazdu:

„Rosyjski Związek Sokołów z wielkim żalem dowiedział się o wystąpieniu Polaków ze Związku Wszechsłowiańskiego. Wystąpienie to motywowane było, prawdopodobnie, względami natury politycznej, które jednak nie mogą mieć miejsca w stosunku do Sokolstwa rosyjskiego, ponieważ żywi ono uczucie miłości do wszystkich słowian, a tem samem i do Polaków“.

Felicyan Prochaska.

„DRUŻYNY PODHALAŃSKIE“.

Przy ogólnem napięciu politycznem ostatnich miesięcy ruszył się zawsze czujny lud podhalański i począł tworzyć liczne „Drużyny“, ćwiczące się w sztuce wojskowej. Drużyny powstały w Bańskiej, Chochołowie, Dzianiszu, Gronkowie, Klikuszowej, Leśnicy, Ludźmierzu, Łopuszny, Maniowie, Maruszynie, Nowym Targu, Ostrowsku, Rabie Wyżnej, Rokicinach, Sieniawie,

---

rozejrzeć się za Moskalami, zawdzięczam, że dzięki tylko im dojechałem do dworu, gdzie zastałem dobrze poinformowanego Komisarza Rządu Narodowego, który mnie znów193 pocztą narodową od dworu do dworu wiożąc dostawił do obozu pułkownika Rudzkiego. Do obozu tego przybywało codziennie od pięciu do dwunastu ludzi, których zwykle popołudniu przedstawiano; — Widziało się tam ludzi: obok od głów do stóp wraz z koniem ubranego i uzbrojonego wykwintnego panicza, obdartego i zakurzonego chłopka w przepoconej koszulinie boso i w zczerniałym od starości słomianym kapeluszu, gdzie każdy z nich krótko zapytany dostawał broń do ręki, by po władaniu nią można było ocenić do czego się nadaje — poczem go do odnośnego oddziału wcielano. — W ten sposób powoli wzrastały oddziały w siłę i ludzi, przećwiczonych już samą podróżą do nich. Duch i zapał takich oddziałów bezwarunkowo był lepszy od tych, które wprost granicę austryacką przekraczały.

Służba polowa — przy znakomicie urządzonej służbie zwiadowczej i to ze strony nieuzbrojonych i do oddziałów nie wcielonych, a do tego wyznaczonych, a w wielu wypadkach samodzielnie działających mieszkańców, o których później — ograniczała się prawie do zera, i to do takiego stopnia, że ja wprost, potrząsając głową, wypowiadałem zdziwienie, a nawet obawy, na co mnie odpowiadano: „pan nie wie, jak dobrze jesteśmy o nieprzyjacielu powiadamiani, i jak on ociężale i powoli się porusza“. — Należy dodatkowo nadmienić, że wewnątrz obozu ustawiano najwyżej dwie czaty, około Naczelnika i jednego posyłkowego, których nie wystawiała właściwa straż, ale je wybierano od czasu do czasu z całej załogi.

Placówek wystawiano około trzy, każda w sile od 20—40 ludzi po połowie z strzelców i kosynierów z dwoma jeźdzcami, wysunięte na 400—600× od obozu. Każda placówka wystawiała 3—4 podwójnych czat (kosynier i strzelec) i to tylko na drogach prowadzących do obozu; zaś przy zbiegu dróg stawiano t. z. między czaty również pół na pół mieszane. Oddalenie czat od placówek jest tak znaczne, że o wzajemnem się widzeniu, nawet mowy niema. — Oddalenie to wynosiło nieraz około 800 kroków. Za to wyboru stanowisk dla czat — by one na około wszystkie drogi, doliny etc. widziały, a same zoczonymi nie były — dokonywano starannie. Strzelca, wyjątkowo dla jego broni, stawiano zawsze nieco z boku kosyniera. Każdemu z czat przydzielano pewną część okolicy do podglądu. W wypadkach, gdy coś zauważono lub kogoś przytrzymano, pozostawał strzelec na czacie, a kosynier szedł do placówki z domiesieniem. Te podwójne czaty bardzo mnie się podobały, gdyż ludzie czuli się pewniejszymi niż pojedynczo, byli też o wiele czujniejsi, przestrzegali obaj porządku, wspierając się nawzajem i dozorując w podglądaniu. Obywało się przytem wszystko bez nawoływań cicho i bez żadnego hałasu. Przydzieleni placówkom jeźdźcy służyli do szybkiego przewożenia doniesień do obozu, do eskorty jadących wierzchem lub wozem przybyszów i t. p.

Pochody w tej wojnie, są wedle zapatrywań Erlach'a — czynami, które zdolni partyzanci wykonują najlepiej, a może z najlepszych — znakomicie.

Porządek pochodowy jest bardzo prosty. Wozy postępują zazwyczaj w środku oddziału, z słabą osłoną, około jednego strzelca na wóz, niekiedy z dodatkiem kilku jeźdźców. Z przodu i tyłu wozów postępują kosynierzy, których znowu z przodu i tyłu osłaniają strzelcy.

Straż przednia i tylna składa się zawsze z jazdy, podczas gdy druga część tejże, zazwyczaj silniejsza, otacza pochód, to zwartą, to rozstrzeloną linią, to bliżej to dalej i to tam, gdzie tego potrzeba wymaga.

(D. c. n.).

Skrzypnem, Szaflarach, Waksmundzie, Witowie, Zakopanem i Zaskalu.

Obchód 3. maja dał sposobność tym Drużynom do pierwszego wspólnego wystąpienia.

Obchód odbył się w dniu 4. maja 1913 w Nowym Targu przy współudziale „Sokoła" miejscowego i gości z Orawy i Spiża.

Na program obchodu złożyły się: uroczysta suma, wielki pochód i wiec w rynku, zabawa ludowa i przedstawienie (Wóz Drzymały). Na wiecu uchwalono rezolucyę, postawioną przez p. Feliksa Gwiżdża, redaktora *Gazety Podhalańskiej:*

> „Zgromadzeni na wiecu narodowym w Nowym Targu dnia 4. maja 1913 r., w 122 rocznicę Konstytucyi Majowej, obywatele z całego Podhala wzywają wszystkie Drużyny Podhalańskie, aby dla dobra Ojczyzny złączyły się w jeden Związek.
>
> Zgromadzeni wzywają dalej powstający Związek Drużyn Podhalańskich, aby był w ciągłem porozumieniu z wszystkiemi organizacyami wojskowemi na ziemiach polskich".

Prezesem Z. D. P. wybrano dra Zygmunta Wasiewicza.

Do Wydziału weszli: Dr. Jan Bednarski, poseł na Sejm z Podhala; Franciszek Boroń, nauczyciel z Sieniawy; Feliks Gwiżdż, redaktor *Gazety Podhalańskiej;* Kazimierz Guziak, stolarz z Nowego Targu; ks. Stanisław Kotarba, wikary z Chochołowa; Michał Pachucki, nauczyciel z Waksmunda; Franciszek Pawlica, prezes Drużyny Podhalańskiej w Zakopanem; Józef Rajski, burmistrz miasta Nowego Targu; Piotr Staszel, gospodarz i wójt z Maruszyny; Franiszek Szewczyk, stolarz z Nowego Targu.

Zasyłając serdeczne życzenia rozwoju, wyrażamy nadzieję, że właśnie między Sokołem a Z. D. P. wytworzy się jaknajściślejsze porozumienie.

— — — *cha* — — —

Szczegółowe postanowienia.

ROZSTAWIENIE STRAŻY POLOWYCH.

Siła i skład: Na straż główną przeznacza się zwykle jedną drużynę, wyjątkowo mniej, a na szczególnie ważne punkta, wydziela się dwie a nawet więcej drużyn. Dodaje się jej karabiny maszynowe, pewną ilość jeźdźców i kolarzy, a nawet w pewnych wypadkach działa.

Straże główne oznacza się liczbami porządkowemi od prawego skrzydła ku lewemu, dodając nadto nazwę miejscowości, w której się znajdują.

Zadanie dowódzcy: Skoro straż główna przybędzie na przeznaczone miejsce, dowódzca jej oryentuje się w okolicy, zarządza służbę połączeń z sąsiedniemi strażami głównemi, jak również wywiady na bliską metę (patrolowanie), celem przeszukania tych części okolicy, które przez czaty nie są dostatecznie strzeżone i wzmacnia technicznie swoje stanowisko. Następnie udaje się do swoich czat, poprawia ewentualnie ich ustawienie, przydziela każdej przestrzeń do obserwowania, wydaje ich dowódzcom potrzebne szczegółowe zarządzenia co do chodu wywiadów na bliską metę, poucza ich co mają robić w razie napadu nieprzyjaciela, wskazuje te czaty, które z zapadnięciem nocy mają zmienić swoje stanowisko i t. p.

Po załatwieniu najważniejszych czynności, przesyła dowódzcy, który go wysłał, szkic z ustawienia czat; ma mu także donosić o wszelkich ważniejszych wydarzeniach, szczególniej o zbliżaniu się nieprzyjaciela.

We dnie i w nocy sprawdza czujność czat bądź osobiście, bądź też przez wyznaczonego w tym celu oficera.

Dowódzca straży głównej stara się także o wyżywienie swej straży i czat od siebie zawisłych.

Zachowanie się straży głównej: W razie alarmu, jeśli da się słyszeć ogień karabinowy, lub też czaty zawiadomią o nadciągającym nieprzyjacielu, staje cała straż natychmiast pod broń. Dowódzca ma się ile możności osobiście przekonać o stanie rzeczy, wysłać doniesienie o tem do odwodu i powiadomić sąsiednie straże główne.

Odrzucone oddziały nieprzyjacielskie należy ścigać tylko jedną częścią ludzi, nigdy jednak po za linię czat. Przeważającego liczebnie nieprzyjaciela starać się z jaknajwiększem poświęceniem powstrzymać.

Jeżeli nieprzyjaciel naciera z większemi siłami na sąsiednie straże główne, należy pospieszyć im z pomocą; skoro własne stanowisko jest wskutek tego chwilowo odsłonięte, musi dowódzca tej straży natychmiast zawiadomić o tem dowódzcę straży polowych.

Pogotowie: Straże główne wydzielają $^1/_4$, w nocy $^1/_2$ swoich ludzi jako pogotowie; stoi ono z bronią w ręku zawsze gotowe do walki i wystawia t. zw. stójki (Posten) celem zwracania uwagi w kierunku własnych czat, tudzież, celem zabezpieczenia przed przed napadami w nocy. Dowódzca pogotowia wyznacza jednego podoficera, który ma załatwiać odprawę. Pogotowie może zdjąć plecaki. Zmiana pogotowia następuje co 4—8 godzin.

Reszta ludzi straży głównej ustawia broń w kozły i składa za nimi plecaki; konie pozostają okulbaczone, względnie zaprzągnięte (z popuszczonymi poprzęgami), ludzie znajdują się w pobliżu karabinów (koni, dział). Straże główne mogą goto.

wać, rozkładać ogniska na miejscach ile możności skrytych, tudzież częściowo karmić i poić konie.

Przechodzenie od strony nieprzyjacielskiej: W tym względzie obowiązują te same przepisy, jak dla czat. Zatrzymane lub pojmane osoby ma dowódzca straży głównej lub jego zastępca na boku od ludzi wypytać, ewentualnie przeszukać i do odwodu odstawić. (Dok. n.)

SPRAWY OKRĘGU I.

Z Okręgu.

Polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w Buczkowicach przyjęte do Związku z policzeniem od 1. stycznia 1913 i przydzielone do Okręgu I. dopełniło już warunków, od których zawisło nabycie praw zwyczajnego członka Związku. Towarzystwo to liczyło z dniem przyjęcia 36 członków.

Walne Zebrania odbyły i sprawozdania, względnie raporty za rok 1912 nadesłały do Okręgu w dalszym ciągu następujące Gniazda: Buczkowice, Cieszyn, Kraków i Podgórze

I. Posiedzenie Komisyi miejscowej Wydziału — odbyło się w Krakowie w d. 18. kwietnia 1913.

Przewodniczy d. wiceprezes Rowiński. — Obecni dd. Christ, Michalski, Pol, Ruciński i Wodzinowski.

Po odczytaniu protokołów z poprzednich dwóch posiedzeń i przyjęciu ich do wiadomości, przedstawia sekretarz nadeszłe a niezałatwione pisma:

Okólnik Związku o skaucie żeńskim. — W dyskusyi d. Wodzinowski żąda wyjaśnień. Po ich udzieleniu uchwalono: Upoważnia się Prezydyum Okręgu, aby po zorganizowaniu skautu żeń. w Krakowie odniósł się do Gniazd ze stosownem pouczeniem, jak mają te organizacye zakładać.

Sprawozdanie z kursów ćwiczeń polowych w grudniu i marcu referuje d. Ruciński; grudniowe ogłoszono w Nr. 1, marcowe zaś w Nr. 4 „Przeglądu" z r. 1913. — Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości a na pytania d. Wodzinowskiego odpowiada d. Ruciński, że w lecie, podczas wakacyi odbędzie się dłuższy kurs na Śląsku, z urządzeniem obozowem, prawdopodobnie u źródeł Wisły.

Nad pismem Związku oferującem broń dla Gniazd wywiązuje się dyskusya. D. Ruciński chciałby widzieć próbę tej broni, bo po 10 K. z przesyłką można otrzymać najzupełniej dobre, niemal nowe „Werndle" nowego systemu, podczas gdy oferowane przez Związek po 5 K. do strzelania się pewnie nie nadają.

Pismo Związku o zlocie doraźnym odczytano wraz z odnośnym okólnikiem, rozesłanym do Gniazd. — Przyjęto do wiadomości z tem, że odnośne zarządzenia będą wydane z Prezydyum.

Sekretarz zdaje sprawę ze spraw bieżących Okręgu.

Druh Rowiński zdaje sprawę z lustracyi przeprowadzonych przez d. Prochaskę w Niepołomicach a przez siebie w Zakopanem, Wadowicach i Orłowej, gdzie równocześnie odbył się kurs S. D. S.:

W Zakopanem Gniazdo wykazuje słabe życie.

W Wadowicach prace są w pełnym toku.

Przy sposobności pobytu w Orłowej załatwił referant sprawę pism Morawskiej Ostrawy i Gruszowa.

Sprawę Zatora referuje również d. Rowiński. W Zatorze Wiceprezes Baścik przeciągnął drużyny stałe „Sokoła" do „Strzelca". Skoro Gniazdo nie jest w stanie samo załatwić tej sprawy, zająć się tem musi Wydział Okręgu. Po ogólnej dyskusyi — uchwalono: wysłać do Zatora delegata, pozostawiając wybór osoby Prezydyum.

Pismo z Kalwaryi dotyczące również organizacyi S. D. S. i ich stosunku do Strzelca, referuje d. Rowiński. Ponieważ sprawa ta jest przedstawiona przez Kalwaryę Związkowi, Okręg nie zabierze w tej sprawie głosu aż do decyzyi Związku.

D. Naczelnik Ruciński wnosi, by nowo powstałe Gniazdo Kozy przydzielić do dzielnicy żywieckiej, zaś Gniazdo Osiek do dzielnicy wadowickiej. — Uchwalono.

W dalszym ciągu referuje d. Ruciński sprawę naczelnika w dzielnicy chrzanowskiej. Wnosi, by przedewszystkiem Chrzanów pozostał nadal Gniazdem dzielnicowem, a tamtejszy naczelnik Gniazda d. Pietrzak pełnił chwilowo funkcye Naczelnika dzielnicowego.

W Nowym Targu niema jeszcze mianowanego naczelnika dzielnicy. Nominacya niebawem nastąpi.

Sprawę Okręgowej Komendy S. D. S. przedstawi referent na najbliższem posiedzeniu Wydziału.

Gniazda Mogiła i Bieńczyce są zupełnie nieczynne. Zbadanie stanu tychże poleca się d. Wodzinowskiemu.

Wreszcie referuje d. Ruciński potrzebę zaprowadzenia dzielnicowych ćwiczeń polowych ze specyalną kombinacyą Gniazd.

Druh Wodzinowski stawia wniosek przyspieszenia składania ślubowań do S. D. S. Uchwalono ułożenie wzoru ślubowania, które roześle się do Gniazd.

I. posiedzenie Wydziału Okręgu I. odbyło się w d. 18. maja 1913.

Przewodniczy d. Prezes Turski.

Obecni dd. Wiceprezes Gołąmb, Christ, Dr Malec, Michalski, Michnik, Pol, Ruciński, Szaynowski, Wodzinowski, d. Przepiliński jako zastępca Sokolstwa Śląskiego, oraz trzech delegatów Okręgów sąsiednich.

Nieobecność usprawiedliwili dd. Matuszewski i Wiceprezes Dr Rowiński.

Odczytano protokół i przyjęto go bez dyskusyi.

Sekretarz d. Pol zdaje sprawę z czynności bieżących, co również przyjęte zostaje do wiadomości, między innemi zaś, że nowo założone Gniazda: w Uściu Solnem i w Buczkowicach zadośćuczyniwszy przepisom przyjęte zostały do Związku Sokolego i przydzielone

do Okręgu I.: pierwsze do dzielnicy bocheńskiej, drugie do żywieckiej; nadto powstaje Gniazdo w Bestwinie — dzielnicy żywieckiej, zaś Gniazdo w Ropicy rozwiązało się i zlało z Gniazdem cieszyńskiem.

Sprawozdanie kasowe za rok 1912 przedstawia Skarbnik, d. Christ. Według tegoż wynosi:

Przychód	. . .	4127·59 Kor.
Rozchód	. . .	4119·10 „
Pozostałość kasowa	. . .	8·49 Kor.

Stan czynny	. . .	1749·90 Kor.
Stan bierny	. . .	2328·60 „
Deficyt	. . .	578·70 Kor.

Przyjęto do wiadomości z tem, by wpływać energicznie na Gniazda do wyrównania istniejących jeszcze zaległości.

Sprawozdanie techniczne przedstawia d. Ruciński. W dniu 11. maja b. r. odbyły się ćwiczenia dzielnicowe kombinowane we wszystkich dzielnicach Okręgu I. z wyjątkiem nowotarskiej, gdzie z powodu zasp śnieżnych przełożono ćwiczenia na 18. b. m.

Brak raportów niektórych Gniazd S. D. S. utrudniał tymczasowej Komendzie Okręgu opracowanie i zestawienie ćwiczeń.

Od wzięcia udziału w ćwiczeniach wyłamały się Gniazda: Dobczyce, Osiek, Sucha, Trzebinia i Zator, nieobecność zaś usprawiedliwiły Paczołtowice i Uście Solne.

Po przeprowadzeniu tych ćwiczeń wyłaniają się następujące wnioski i wskazania:

1. Położyć większy nacisk na służbę wywiadowczą.
2. Zabezpieczać lepiej przód, tył i boki oddziałów.
3. Przy rozwijaniu się w tyraliery nie rozciągać się zbytnio.
4. Strzelając w tyralierach uważać na kierunek ognia.
5. Dla zaznaczenia ognia posiadać jakiś wybitniejszy środek, n. p. pistolety korkowe.
6. Przestrzegać bezwzględny spokój i uwagę przy ćwiczeniach.
7. Przy mustrze dążyć do ustalonego rozkazowictwa.
8. Starać się, by zastępy, zwłaszcza Gniazd mniejszych, nabierały przy ćwiczeniach większych, zbiorowych, coraz większej sprawności w obrotach całych drużyn i hufców.
9. Wzbronić stanowczo używania alkoholu podczas ćwiczeń; palenie tytoniu odbywa się tylko podczas spoczynku i to jedynie za wyraźnem pozwoleniem.
10. Dążyć do ogólnego umundurowania; gdzie to narazie niewykonalne, posiadać przynajmniej jednolite kapelusze S. D. S.
11. Baczyć na dokładne składanie raportów dowódców.
12. Zadania taktyczne tak układać, by uniknąć kosztów podróży.

Po przeprowadzonej dyskusyi nad powyższymi wnioskami i sprawozdaniem Naczelnika, wyraża d. Prezes opinię, że i w przyszłości Wydział udzielać będzie swych zapatrywań nad czynnościami S. D. S., przekazując je Komendzie z poleceniem wykonania i przeprowadzenia w Gniazdach.

Łącznie ze sprawozdaniem technicznem rozpatrzono szereg okólników Związku i tymczasowej instrukcyi dla S. D. S. W dyskusyi na ten temat zabierają głos dd.:

Michnik nie radzi absolutnego zakazywania stroju polowego poza służbą. Po usunięciu pasa i przepinki kapelusza, strój ten możnaby traktować jako zwykłe ubranie sportowe.

Przepiliński pochwala instrukcyę jako tymczasową, wprowadzenie jej jednak w czyn możliwe jest tylko stopniowo. Wskazuje na praktyczny sposób umundurowania ogółu członków, zaprowadzony w Cieszynie. Tam utworzono spółkę krawiecką, która oparta na udzielonym przez fabrykę sukna w Rakszawie kredycie, może ze swej strony udzielać kredytu członkom.

Szaynowski zastanawia się:

1. nad Komendą i przestrzega przed przewagą, jaką w myśl instrukcyi może ewentualnie osiągnąć Komendant nad Prezesem.

2. nad podziałem Okręgu na jednostki taktyczne, przyczem ze względów jedności narodowej przestrzega przed faktycznem wydzieleniem Śląska.

3. nad podziałem na oficerów i podoficerów, przyczem zwraca uwagę na niebezpieczeństwo, jakie wynikałoby z uwidocznienia szarży, tworzącej w wojsku sfery intelektualnie różne.

4. nad zakazem noszenia stroju poza służbą; zakaz dotychczasowy miał tę dobrą stronę, że strój sokoli był szanowany.

Ruciński przemawia za niestwarzaniem rang na modłę wojska i za niezatracaniem właściwego podkładu sokolego, jakiem było wychowanie fizyczne.

Z powodu nieobecności Redaktora „Przeglądu“ d. E. Kubalskiego odłożono sprawozdanie redakcyi i administracyi „Przeglądu Sokolego“ do następnego posiedzenia. W sprawie związkowego zlotu doraźnego odczytuje Sekretarz Pol pismo Związku i przedstawia spis Gniazd z przyjętem minimum uczestników. W dyskusyi zabierają głos druhowie:

Gołąmb żądając odroczenia zlotu z d. 29. czerwca na 7. i 8. września b. r., motywując to wyborami, których termin schodzi się z terminem zlotu, a popierając termin wrześniowy faktem dwóch świąt, co wielce ułatwi członkom wyjazd.

Michnik podnosi koszta w stosunku do wykazu Związku; żąda od Związku subwencyi dla Gniazd.

Szaynowski broni poglądu Związku co do kontyngentu. Inna rzecz, że wobec zaprowadzenia or-

ganizacyi o typie wojskowym, także sposób żołdu musi uledz zmianie. Apeluje do Gniazd i do jednostek mających wziąć udział w zlocie.

Uchwalono: poleca się Prezydyum przedstawienie poruszonych myśli Wydziałowi Związku do uwzględnienia.

Dokonano wyboru Komendy Okręgowej. Weszli do niej druhowie: Prezes Turski, Ruciński i Szaynowski.

Wnioski członków:

Przepiliński: 1. W myśl istniejącej uchwały zjazdu delegatów Związku, najbliższy kurs związkowy ma się odbyć na Zachodzie. Poleca się Prezydyum Okręgu przypomnienie tej uchwały Wydziałowi Związku z tem nadmienieniem, że Okręg I. poczuwa się do siły przeprowadzenia takiego kursu o charakterze związkowym, o ile Związek pokryje koszta. Jako miejsce na kurs wskazuje mowca Śląsk. — Uchwalono.

Jeden z obecnych członków Wydziału składa na ten cel kwotę 63 Kor. gotówką na ręce Skarbnika.

2. Ostatnie rozporządzenie ministeryalne zabrania używania broni, a przynajmniej utrudnia w wysokim stopniu ćwiczenie bronią. Należy wpłynąć przez posłów naszych, by rozporządzenie to osłabić dla „Sokoła“. — Przekazano Prezydyum.

3. Naczelik dzielnicy Śląskiej d. L. Eckert ustąpił. Poleca się Gniazdu w Cieszynie, by do dwóch miesięcy przedstawiło propozycyę. — Uchwalono.

Szaynowski. Wobec przedstawionych powodów niesnasek w Gnieździe w Krzeszowicach, poleca się wysłanie delegata Wydziału Okręgu, celem przywrócenia tamże porządku i ładu. Wybór delegata pozostawia się Prezydyum. Uchwalono.

Wiceprezes Gołąmb. 1. Wydać okólnik do Gniazd, by wzywały swych członków do płacenia wkładek, a to pod grozą wykreślenia z Gniazda. — Uchwalono.

2. Wysłać delegata do Gniazda w Zatorze, by przywrócił tamże karność i stosunki normalne, względnie przedstawił wniosek o wykreślenie tego Gniazda z Okręgu i Związku. — Uchwalono.

Pol. Upoważnia się członków Wydziału Okręgu do noszenia na stroju napisu: „Wydział Okręgu I.“ na wzór członków Wydziału Związku. Przekazano na zjazd delegatów Związku.

Na tem obrady zakończono.

KRONIKA.

Z Krakowa. 27. kwietnia 1913 odbyło się W. Z. Gniazda tutejszego przy licznym udziale członków. Przy konstytuowaniu się Wydziału wybrano prezesem na lat trzy (1913—4—5) ponownie d. Władysława Turskiego, I. wiceprezesem d. Dra Stanisława Rowińskiego, II. wiceprezesem Edwarda Kubalskiego, I. sekretarzem Felicyana Prochaskę, II sekretarzem Juliana Bobilewicza.

Do Wydziału należą dalej dd.:

Dr Tadeusz Berezowski, Albin Bezeg, Gustaw Christ, Dr Napoleon Cybulski, Klaudyusz Dębicki, Józef Dorawski, Fryderyk Ebert, Józef Gorecki, Tadeusz Jaszczurowski, Edmund Klemensiewicz, Jan Łuczyński, Stanisław Michalski, Dr Kazimierz Ostrowski, Jan Pawlica, Gustaw Pol, Anastazy Kazimierz Róg, Szczęsny Ruciński, Jan Serafin, Stanisław Szaynowski, Juliusz Ulrych, Józef Wilczyński, Józef Winkowski, Zygmunt Wyrobek, Ignacy Zbroja, Stanisław Zieliński i Dr Fryderyk Zoll.

OD REDAKCYI.

Sprawozdanie p. t.: Ćwiczenia polowe „Stałych Drużyn sokolich“ Ogręgu I. zamieścimy w następnym numerze.

Ponieważ dotychczas nie nadeszły raporty z wszystkich Gniazd i nie można z tego powodu obliczyć wysokości przypadającej wkładki do Okręgu na rok 1913, przeto wzywa się wszystkie Gniazda I. Okręgu, aby nie czekając na urzędowy wymiar wkładek, nadsyłały je najspieszniej — licząc po 50 halerzy od członka.

Wielkie zaległości za wydawnictwo „Przeglądu“ i oczekujące I. Okręg wydatki z powodu Zlotu krajowego, wymagają bezzwłocznego i bezwarunkowego zasilenia kasy okręgowej.

***Gustaw Christ**, skarbnik.*

Nakładem Wydziału Okręgu I. pol. Tow. gimn. sokolich. — *Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Edward Kubalski.*
Czcionkami drukarni „Czasu“ w Krakowie, pod zarządem A. Świerzyńskiego.